

Nie lubię się uczyć, wolę tworzyć – spotkanie z Patrickiem deWittem

Aleksandra Suhecka

Nie obchodzi mnie historia i podziały, skupiam się na emocjach płynących ze środka postaci – stwierdził Patrick deWitt. Choć urodził się w Kanadzie, a niemal całe życie mieszka w USA, to jego książki są na wskroś europejskie, dlatego tak nam bliskie.

Podczas pierwszego dnia festiwalu miało miejsce jedno z najważniejszych spotkań tegorocznej edycji Literackiego Sopotu. Kanadyjczyk jest pisarzem intermedialnym, który osiągnął międzynarodową karierę pisarską oraz filmową – przede wszystkim jako scenarzysta. Poetyka deWitta przypomina filmowy sposób obrazowania (wskazuje się często na jej podobieństwo do kina Wesa Andersona lub Braci Coen) z tego powodu czwartkowe spotkanie, prowadzone przez Aleksandra Hudzika, oscylowało w dużej mierze wokół zależności między literaturą a popkulturą.

Czytelnictwo w czasach zarazy

Ze względu na epidemię koronawirusa spotkanie miało formę wirtualnej rozmowy. Te niecodzienne okoliczności sprowokowały pierwsze pytania dotyczące życia w izolacji. Autor *Braci Sisters* zauważył, że w przypadku pracy pisarza perspektywa spędzania większości czasu w domu niewiele zmienia, natomiast sytuacja obowiązkowej izolacji jest nie do zniesienia, ponieważ wywołuje poczucie tęsknoty za ludźmi. Tym, co przynosi ukojenie w dzisiejszych realiach jest przede wszystkim literatura: - *Teraz czytam głębiej, lepiej eksploruję język. Czytam książki, które dotyczą przyrody, opowiadają ludzkie historie –* przyznał deWitt. Spotkanie w Państwowej Galerii Sztuki miało niezwykle anegdotyczny i metaliteracki charakter. Oprócz opowieści o nagminnie przesiadującym w księgarniach ojcu oraz niechętnym stosunku synów do książek, DeWitt poruszył także kwestię czynników, które wpłynęły na sposób jego pisania. Jak stwierdził, najważniejszymi z nich była rodzina, kino i literatura, zwłaszcza brytyjska.

Literatura to kłamstwo

Podczas spotkania deWitt kilkakrotnie podkreślił, że, podobnie jak reszta rodziny, ma skłonność do zmyślania i ubarwiania także prawdziwych historii, czyli, innymi słowy, do kłamania. Oczywiście, kłamstwo jest tutaj rozumiane pozytywnie, ponieważ to dzięki niemu kanadyjski pisarz czerpie inspiracje do kreowania tak wyrazistych i pełnych humoru postaci, jak Lucy z *Podmajordomusa Minora*: - *To postać z młodości, kiedy kłamałem, wymyślałem historie –* stwierdził autor. Fikcja w prozie deWitta bierze górę nad prawdą historyczną: - *Nie lubię researchować, to jak praca domowa, a ja nie lubię szkoły –* podkreślił, przyznając się jednocześnie do wielu pomyłek we własnym pisarstwie. Na pytanie Hudzika, czy za *modus operandi* swoich utworów może uznać kliszowość, autor odpowiedział, że wbrew powszechnej opinii wykorzystywanie klisz jest niezwykle owocne: - *Klisze stają się kliszami, ponieważ są zawsze zrozumiałe i za każdym razem wywołują silne emocje. Ich jedynym grzechem jest to, że zostały*

już kiedyś opowiedziane. Uwielbiam korzystać z kliszy, ponieważ pozwalają moim czytelnikom utożsamiać się z bohaterami – podsumował deWitt.

Zapowiedzi

Podczas czwartkowego spotkania w Państwowej Galerii Sztuki mieliśmy okazję poznać szczegóły dotyczące nowej ekranizacji kolejnej powieści deWitta (pierwszą był film *Bracia Sisters* w reżyserii Jacquesa Audiarda). Dowiedzieliśmy się także, że niebawem możemy spodziewać się kolejnej powieści kanadyjskiego pisarza, która będzie w całości poświęcona biografii głównego bohatera. Podczas spotkania Hudzik kilkakrotnie zwrócił uwagę na polski deficyt w tłumaczeniach prozy deWitta – dotychczas ukazały się jedynie dwa przekłady, czyli *Bracia Sisters* (tłum. Paweł Schreiber, Wydawnictwo Czarne, 2013) oraz *Podmajordomus Minor* (tłum. Krzysztof Majer, Wydawnictwo Czarne, 2016). Książką najbardziej wyczekiwaną przez polskich czytelników jest z pewnością *French Exit*, za którą „The Guardian” nadał deWittowi miano „geniusza humoru”.